Rok I. Kraków, Środa 2 Października 1889. Nr. 2.

Przedpłata wynosi:

W Krakowie: miesięcznie **85** cnt., kwartalnie **2** złr. **50** cnt., półrocznie **5** złr., rocznie **10** złr.— Za odnoszenie do domu dolicza się **10** cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej: miesięcznie **1** złr. **10** cnt., kwartalnie **3** złr. **25** cnt., półrocznie **6** złr. **50** cnt., rocznie **13** złr.

Za granicą kwartalnie **4** złr. **50** cnt.

Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 10 rano.

Adres dla telegramów:

„Kurjer“ — Kraków.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Szewska l. 7, I. piętro.

Od Wydawnictwa.

Prenumeratorom naszym ofiarowujemy **komplet dzieł** najznakomitszego humorysty polskiego **Augusta Wilkońskiego w 6 tomach** w ozdobnej oprawie za **2** złr., z przesyłką pocztową **2** złr. **25** ct.

Na ziemi Piastów.

II.

W dalszym ciągu swoich spostrzeżeń dr. W. Skarzyński rozróżnia typy rolników naszych, skupiające w sobie przymioty właścicieli większych majątków. Dostrzega on najpierw ludzi lekkomyślnych, tracących wielkie fortuny wskutek braku wszelkiej rachunkowości. Rzecz naturalna, że w dorobku bogactwa krajowego ludzie ci stanowią wartość ujemną i wpływają źle na ogół.

Ale są i inne natury, usposobione do tego, aby wszystko dokładnie obliczać, nie postawić ani jednego kroku fałszywego, pilnie baczyć na zyski, wyciągać korzyści z najmniejszej rzeczy. Tworzą oni zastęp ludzi oszczędnych, przezornych, ograniczają wydatki na gospodarstwo do najmniejszych rozmiarów. W Wielkopolsce ten rodzaj gospodarzy, dla zbyt wielkiej oszczędności żadnej nie odegrał roli, bo nie przysporzył korzyści gospodarstwu miejscowemu. Myśl, aby nie robić wydatków na ulepszenia, wstrzymuje rozwój ekonomiczny krajn. Do r. 1831 szło tym ludziom względnie dobrze, zasłużyli się zaś tylko tem narodowi, że utrzymali znaczne obszary ziemi. Jako przykład posłużyć może jenerał Dezydery Chłapowski, który zwrócił uwagę na tę stronę, że praca rolnicza była najważniejszą w walce o byt narodowy około 1831 r.

Trzeci typ, to gospodarz pseudo-postępowy, prowadzący rolnictwo umiejętnie na oko, w grucie zaś rzeczy tracący wszystko powoli.

Wybija rok 1870. Odtąd zaczyna się w rozwoju gospodarstw poznańskich zwrot ku lepszemu na wszystkich polach produkcji. Powstają cukrownie, fabryki, mleczarnie, banki. Ma to swoję ujemną także stronę, pociąga bowiem wielu rolników w gorączkę spekulacyjną, niezdrowo wpływają na higjenę społeczną.

Pomiędzy rokiem 1878—1888, rolnictwo przeszło kryzys wskutek podwyższenia podatku spirytusowego. Ogół ucierpiał bardzo — ztąd rezultat smutny nastąpił, skoro zaczęła działać komisja kolonizacyjna.

Przyjrzyjmy się teraz cyfrom, charakteryzującym położenie większej własności ziemskiej w Wielkopolsce, obejmującej: 6,214.772 morgów magdeburskich.

			morgów
A) Do Polaków należało	w 1848 r.		3,792.764
„ Niemców	„	„	2,422.008
Królewszczyzna włącznie	„		820.200
B) Do Polaków	„	w 1878 r.	2,812.160
„ Niemców	„	„	303.581
Królewszczyzna	„	„	820.200
C) Własność polska wynosi	1889 r.		2,520.000
„ niem.	„	„	3,701.000
włącznie królewszczyzny	„		848.000

A więc do r. 1848 od czasu rozbiorów ubytek ziemi wynosił około 2.000,000 morgów.

Od 1848—1878 około 1.000,000 morgów.
Od 1878—1889 około 300.000 „

Okazuje się z tego, że utrata ziemi w Poznańskiem zmniejsza się, pomimo nacisku komisji kolonizacyjnej i pogorszenia warunków ekonomicznych.

W Prusach Zachodnich własność polska obejmuje dzisiaj 365.000 morgów.

Z powyższego zestawienia zdawałoby się wynikać, że właścicielom większym w Wielkopolsce nie grozi poważne niebezpieczeństwo. Tymczasem tak nie jest. W Poznańskiem, tak samo jak w Galicji, ludzie prewdziwie bogaci trzymają się ziemi, ale właściciel wioskowy ginie, i tego ratować, o ile to się jeszcze da, jest naszym obowiązkiem.

Informacje.

Gazeta Lwowska pisze: „Wobec pojawiających się w prasie pozakrajowej pogłosek o stanie sprawy wykupna praw propinacyjnych i szerzonych różnych zarzutów, jak np. o faworyzowaniu itp., jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że pogłoski te i oparte na nich zarzuty, nie mają żadnego uzasadnienia i są tylko tendencyjnym wymysłem.

Winniśmy także oświadczyć, że cyfry i daty, odnoszące się do tej sprawy a przytaczano w prasie krajowej, są najzupełniej bezpodstawne i c. k. Dyrekcja funduszu propinacyjnego nie może przyjąć za nie żadnej odpowiedzialności. Tylko ten stan rzeczy i te cyfry, jakie w swoim czasie ogłosi *Gazeta Lwowska*, będą autentyczne a przeto służyć będą mogły za podstawę do uzasadnionych wniosków.

Przytaczanie cyfr już w obecnem stadjum byłoby w każdym razie rzeczą przedwczesną; to wszakże zaznaczyć możemy z całym naciskiem, iż sprawa wydzierżawiania rozwija się bardzo pomyślnie, a to dzięki gorliwości obywatelskiej i słusznemu ocenieniu stanu rzeczy ze strony uprawnionych“.

W wydziale krajowym odbyła się wspólna konferencja delegatów namiestnictwa i Wydziału, co do rozmiarów i sposobów pomocy, jakieby należało udzielić ludności, zagrożonej klęską głodową, z powodu nieurodzaju i wylewu wód. W obradach uczestniczyli namiestnik hr. Badeni i marszałek hr. Tarnowski. Z relacij i obliczeń wynika, że na zasiewy ozime i jare, oraz na wyżywienie do r. 1890 ludności dotkniętej głodem, potrzebaby około 6 milj. złr. Wydział krajowy udał się do p. namiestnika z prośbą o wyjednanie u rządu kwoty 900.000 złr., uważając ją za nieodzowną, jeśli klęska nie ma przybrać większych rozmiarów. W dalszym ciągu prosi Wydział p. namiestnika, aby ściąganie podatków w r. 1890 nie przeprowadzano z całą surowością, lecz zezwolono na ratowe spłaty.

Z prowincji.

Zpod Żórawna d. 27 września.

(List „Kurjera Polskiego“),

Piszę znad Dniestru, z okolicy upamiętnionej walką Sobieskiego z Turkami, aby z całego serca przyklasnąć artykułom „Piekąca sprawa,“ któreście umieścili w okazowych numerach pisma waszego. Sprawa to w rzeczy samej piekąca, przytem doniosłości pierwszorzędnej. Spodziewać się tedy należy, że sejm gorliwie się nią zajmie. Byłoby także do życzenia, aby delegaci Kółek rolniczych, którzy niezadługo na walny zjazd do Lwowa przyjadą, poparli ją swoim głosem. Że wasze informacje były dobre co do emigracji ludu mazurskiego w nasze strony, o tem przekonacie się z następujących danych: P. Ujejski Kordjan, syn poety, właściciel Tomaszowa, wsi położonej pod Wojniłowem, rozparcelował kilkaset morgów między Mazurów, którym teraz bardzo dobrze się powodzi. Właściciel Kopanki pod Kałuszem, sprzedał im prawie cały obszar dworski, uczynił to także właściciel Łukowca, położonego za Dniestrem. Od roku nie minął prawie dzień, żeby nie przyjechała w te strony choć jedna rodzina mazurska, szukająca ziemi. Ludzie ci, nieznający stosunków tutejszych, padają najczęściej ofiarą rozmaitych oszustów, co z pewnościąby się nie działo, gdyby istniała instytucja, kierująca roztropnie emigracją. Popierajcie więc gorliwie tę sprawę, a zasłużycie się tem lepiej krajowi, niż gdybyście codzień przemieniali kartę Europy.

Lisko 26 września 1889.

(List Kurjera polskiego).

W roku 1890 ma być przeprowadzoną budowa nowego mostu drewnianego na Sanie między Liskiem a wsią Huzele. — Z powodu zamknięcia targów w całym powiacie liskim, od początku lipca b. r. słyszeć się dają częste utyskiwania ludności tak wiejskiej, jak i miejskiej na zły rok obecny. W miasteczkach, niema najmniejszego ruchu. Na domiar biedy — zaczyna nam zima zawcześnie dokuczać. Codzienne prawie deszcze przy obniżonej temperaturze nie pozwalają wykopać ziemniaków, które — jedyne w tym roku — dopisały.

Lekarz miejski i sądowy p. Józef Freysinger utrzymujący zakład krowiankowy, odszczególniony na wystawie krakowskiej srebrnym medalem, wyjechał dnia 21 bm. do Belgji i Holandji, celem obznajomienia się z nową metodą szczepienia ospy.

Wyborną cechą stosunków małomiasteczkowych w tutejszej okolicy jest następujący fakt: Z sześciu okolicznych miasteczek, w jednem tylko Lisku jest burmistrzem chrześcjanin, mieszczanin p. Józef Bielak; w innych, jak: Baligród, Lutowiska, Ustrzyki Dolne, Tyrawa Wołoska i Mrzygłód są głowami miasta żydzi starowiercy nieposiadający wcale wykształcenia przez ich urząd wymaganego. Smutne to ale prawdziwe.

Zmarły dnia 6 października 1880 roku ks. Stanisław Staszewski, rz. kat. pleban w Bachorcu (pow. Brzozowski) obywatel liski zapisał ostatniej swej woli rozporządzeniem z daty 24 czerwca 1880 między innemi: 1) 4000 złr. na stypendja szkolne dla synów mieszczan liskich; 2) 2000 złr. na stypendja dla synów mieszczan liskich kształcących się w rzemiośle; 3) 1000 złr. na fundacją dla 2 zubożałych mieszczan liskich; 4) 7000 złr. na fundacją posagową dla dziewcząt liskich wyznania katolickiego. Razem 14.000 złr. Legaty te po oprocentowaniu ich wzrosły dotychczas do pokaźnej sumy 19.346,61. W dniu 6 października, jako w rocznicę śmierci zapisodawcy, po poprzednio odprawionem nabożeństwie za spokój duszy nieboszczyka — nastąpi losowanie i rozdawanie stypendjów — zasługującym na nie.

Królowa Natalja w Belgradzie.

Dziennik *Odjek* ogłasza zajmującą korespondencją między królową Natalją a rejentem Risticzem. W jednym z listów Risticza znajduje się ustęp, w którym tenże wypowiada niezłomne przekonanie, iż tronowi króla Aleksandra nie grozi żadne niebezpieczeństwo, zarazem jednak oświadcza, że nie mógłby wziąć na siebie odpowiedzialności na wypadek, gdyby zatarg między jego rodzicami rozegrywał się na ziemi serbskiej. Dalej ogłasza *Odjek* list królowej Natalji do Risticza z dnia 27 czerwca, wypowiadający życzenie zjechania się z królem Aleksandrem w Jałcie lub Belgradzie. Risticz odpowiedział na to, iż królowej, jako obywatelce serbskiej, przysługuje prawo przybycia do Serbji, powrót jej jednak mógłby tylko pogorszyć położenie, skutkiem czego Risticz zaproponował zjazd w dobrach ciotki królowej, księżnej Morusi. Na to odpisała królowa, iż przybędzie do Belgradu. Otrzymawszy jednak odpowiedź, iż nie będzie przyjętą oficjalnie a może nawet, iż nie obaczy syna, odstąpiła na razie od projektu podróży. Wkrótce potem rejencja w porozumieniu się z królem Milanem ułożyła nowe propozycje i przesłała je królowej. Królowa wszakże nie odpowiedziała a natomiast zawiadomiła kilka osób prywatnych, iż przybędzie do Belgradu d. 29 września, co też istotnie nastąpiło. Całe miasto przybrało na przyjęcie królowej świąteczną szatę; 50 młodych dam wyjechało naprzeciw niej osobnym okrętem, a przybycia jej oczekiwało około 20.000 ludzi. Królowa przybyła d. 28 września o godzinie pół do 5 popołudniu i zamieszkała prywatnie u pani Bucewicz. Oficjalnego przyjęcia nie było.

W miejscu wylądowania panował ścisk ogromny. Wśród publiczności znajdowało się wiele ludności wiejskiej w strojach świątecznych. Damy z bukietami tworzyły szpaler. Zgromadzeni ujrzawszy statek, poczęli wydawać głośne okrzyki, które potęgowały się w miarę zbliżania się statku i trwały bez przerwy, podczas całego przyjęcia, które zajęło pół godziny czasu.

Królowa Natalja, ubrana czarno, była widocznie znużoną i z pewną trudnością wsiadła do przygotowanego powozu, któremu policja musiała torować drogę. Królowa kazała zawieść się najpierw do soboru, którego wrota były jednak zamknięte. Nikt też nie ukazał się z duchowieństwa. Przed świątynią ponowiły się owacje. Królowa mocno wzruszona dziękowała ludowi. W chwili przejazdu królowej poprzed pałacem królewskim, bramy jego, zwykle otwarte, były zamknięte. Spotkanie królowej z królem Aleksandrem ma nastąpić w ciągu dnia dzisiejszego.

Powyższe wiadomości uzupełniamy jeszcze następującemi szczegółami. Przed południem miasto nie zmieniło wcale swej codziennej fizjognomii, nie znać było żadnego ruchu i tylko niektóre domy wywiesiły chorągwie. W konaku firanki były spuszczone i panował tam zupełny spokój, jakkolwiek po ulicach szeptano sobie, że młody król ze łzami w oczach zaklina rejentów, aby mu pozwolili wyjechać naprzeciw matki.

Przejeżdżającej poprzed konakiem Natalji wojsko nie sprezentowało broni. Gdy weszła do parterowego domu, w którym ma zamieszkać, ludność skupiła się przed nim i wznosiła okrzyki na jej cześć. Sześć razy pokazywała się w oknie, ażeby podziękować witającej ją publiczności. W drodze do domu prawie zasypano ją kwiatami, a wieczorem bez niczyjego nakazu całe miasto zostało wspaniale oświetlone. Rosyjski poseł Persiani nie przybył na miejsce wylądowania, lecz przywitał ją dopiero później w Belgradzie. Oficerom zakazano surowo brać udział w przyjęciu, mimo to kilku ubranych w paradne uniformy oczekiwało królowej.

Ignacy Jan Paderewski.

(Sylwetka artysty).

Sztuka polska, osierocona przed czterdziestu laty przez Szopena, pomimo wybitnych talentów, jakie się na horyzoncie jej zjawiały, dotychczas stoi samotna i oczekuje na następcę gienjalnego kompozytora i wykonawcy. Być, może, iż okoliczności, wyrabiające ducha pierwszej połowy XIX wieku w Polsce, sprzyjały więcej rozwojowi przyrodzonych zdolności; być może, iż pokolenie tamto wysiliło się i wydało potężne umysły i wielkie serca: dość, że jaśniej było, że nadziei i zapału nigdy nie brakowało. Przyszły inne, „pozytywne“ czasy, umysły się wysubtylizowały, a zmalały dążności, wyjałowiły się talenty, zwłaszcza o charakterze poetycznym. Muza Szopena, karmiona kwiatami romantyzmu, wybujała ponad zwykłą miarę: wiotka, lotna jej postać nie dotyka ziemi, rozbrzmiewa tęskną melodją, o bólu do słuchacza mówi. Osobistość samego mistrza, otoczona blaskiem gienjuszu i cierpień, stała się symbolem natchnienia artysty. Atmosfera muzyczna odtąd nabrała wiele składników dziwnej przezroczystości, ogół wykształcił się, artystycznie w niej dojrzał, ale jednocześnie zaostrzył wymagania. Od tych, co sięgają po spadek twórcy mazurków i polonezów, publiczność dzisiejsza żąda iskry nie już tlejącej w piersiach, lecz rozdmuchanej w płomień powołania artystycznego.

O młodym mistrzu, który w dniu dzisiejszym występuje w naszemtowarzystwie muzycznem, dochodziły echa oddawna. Z postępem czasu sława Ignacego Paderewskiego rosła, tłumy zwolenników jego gry z każdym dniem były liczniejsze: ostatnie powodzenie w Paryżu spopularyzowało to imię w szerokich kołach europejskiego świata. Krótkim jest jeszcze żywot artysty. Urodzony na Podolu w r. 1859, w młodzieńczym wieku wstępuje do konserwatorjum warszawskiego. Mielibyśmy wielką ochotę odmalować ówczesny stan artystyczny Warszawy, wpływy profesorów, wrażenia świata muzycznego czy to w prywatnych domach, czy wśród opery polskiej; dałoby to nam możność pochwycić proces rozwoju Paderewskiego w gienetycznych objawach. Poprzestać musimy — dla szczupłości miejsca — na ogólnej charakterystyce, polegającej na zaznaczeniu sumienności pedagogicznej nauczycieli konserwatorjum warszawskiego, sumienności, która odbiła się na poważnym talencie naszego fortepianisty. Z Warszawy Paderewski udał się do Berlina, wypróbowawszy wpierw swoich zdolności nauczycielskich w wyższej klasie fortepianu. — Kiel i Urban, dwaj potentaci kontrapunktu, wpłynęli na pogłębienie studjów kompozytorskich Paderewskiego, który z Berlina wywiózł wielki zasób technicznych wiadomości muzycznych. Wszystko to złożyło się na doskonałą organizacją artystyczną, mającą w podstawie pierwiastek narodowy, swojską, ludową melodją, wzbogaconą szerokiemi wiadomościami z dziedziny techniki muzycznej. Dochodząc do wyżyn artysty-wykonawcy, Paderewski nie porzucił twórczej działalności; kolejno wychodziły zpod jego pióra: krakowiaki, melodje tatrzańskie, menuety, pieśni i t. d. — wszystkie noszą na sobie ślady niepospolitego talentu.

Zewnętrzna strona odpowiada wewnętrznej. Paderewski jest miły w obejściu, działa swoją powierzchownością ujmującą i poetyczną fizjognomją. Zresztą opisywać go nie potrzebujemy, gdyż publiczność krakowska ujrzy go sama na estradzie i sąd swój o grze i kompozycjach jego wyda niezawodnie bardzo pochlebny.

Ad. D.

O WOREK KUKURYDZY [1]).

OBRAZEK

Józefa Rogosza.

Pewnego dnia jesiennego 1885 r. przed domem w S***, w którym zdawien dawna mieścił się urząd gminny, ścisk był wielki i gwar niemały. Pół wsi stało na drodze, czekając kogo wójtem wybiorą. Poprzedni sprawował swój urząd przez lat kilkanaście, ku ogólnemu zadowoleniu; w ostatnich wszakże czasach coś mu się „popsuło" z podatkami, tak że popadł „w kłopot" i za to został z wójtowstwa zrzucony. Ponieważ z jego winy, wielu gospodarzy podatki raz już uiszczone musiało drugi raz płacić, a jeszcze innych miało to lada dzień spotkać, przeto rozgoryczenie we wsi było ogólne i teraz niecierpliwie czekano na wybór nowego wójta. Głos zaś powszechny wskazywał Danyła, jako tego, który godność tę wysoką mógłby najlepiej piastować. Gospodarz z niego gruntowy, przytem zasobny, jeśli więc i on kiedy „w kłopot" popadnie, bo to się prawie każdemu przytrafia, gromada będzie miała z czego pociągnąć; chłop zeń setny; w wojsku był „firem", więc umie czytać i pisać, a i w głowie ma dobrze — a lubo czasem zawiele wypije, nie należy mu tego za grzech poczytywać, we wsi bowiem z dawien dawna jest taki zwyczaj, że nikt za kołnierz nie wylewa; zato Danyło ma tę zaletę, że nigdy przytomności nie traci, co u wójta, stojącego na straży porządku i sprawiedliwości, jest przymiotem bardzo ważnym.

Nareszcie w domostwie zrobił się gwar, poczem panowie rajcy zaczęli się na dwór wysypywać.

— Kogoście tam wybrali? — zapytał jeden z niecierpliwszych.

— Danyła! Ta kogoby innego?

— Dobrzeście zrobili, panowie gospodarze! Niech wam za to Bóg da zdrowie, ta i panowanie!

Wyszli rajcy, wyszedł i wójt z nimi, w czapie na lewe ucho zawadjacko nasuniętej, i drogą najkrótszą pociągnęli wszyscy do Mendla na poczęstunek, gdzie się z nimi wielu innych gospodarzy miało połączyć. Takiej dobrej okazji, zwłaszcza w ciężkich czasach dzisiejszych, nie godzi się pomijać... Wiedział o tem Mendel, i dlatego już od godziny stał przed karczmą, na drodze, i w głąb wsi poglądał; a gdy ujrzał nadchodzących, postąpił ku nim z uśmiechem i przed nowoobranym kapelusza uchylając, w te słowa przemówił:

— No, teraz nikt już nie będzie miał krzywdy, kiedy pan Danył wójt! Ja to zawsze mówił, że jak świat światem, lepszego wójta nie było i nie będzie.

Danyło z zadowoleniem sumiasty wąs pogładził i zawołał:

— Hej! Mendel! dajcie zara^s co macie najlepszego, bo panowie rada dobrze się namęczyli.

— No, pewnie... trzeba gardło posmarować, kiedy suche. Mam doskonałą szabasówkę. *Extra fein!*

Tu arendarz kilkakrotnie językiem cmoknął i przodem biegnąc, w myślach zyski obliczał.

Niezadługo potem, w izbie szynkowej, przy dwóch stołach podłużnych, zasiedli wszyscy rajcy, w kożuchach i wysokich czapkach baranich — inni gospodarze pili stojąc, bo ławek dla nich zabrakło. Mendel z żoną i córkami przynosił wciąż „szabasówkę" w naczyniach przeróżnych, to szklanych, to blaszanych, nawet w kamiennych, a wódka niknęła gdzieś bez śladu, jak owe rzeki pustynne, o których podróżni mówią, że w piaskach toną.

Dobrze już było z północy, gdy nowy wójt i panowie rajcy, karczmę opuściwszy, szli każdy do swej chaty, drogą najkrótszą, która im się jednak bardzo dłużyła...

We wsi przez kilka dni z kolei, mówili wszyscy o świeżo dokonanym wyborze i zdawało się, że niema ani jednego mężczyzny, któryby się nim nie interesował. Owszem, był taki.

Nazywał się on Semań i mieszkał kawałek za wsią, we własnej chacie, przy której miał trzy zagony ziemi iłowatej a zimnej. Był wdowcem od roku i miał dzieci pięcioro. Innym, nawet gospodarzom, dzieci marły; jemu chowały się wszystkie szczęśliwie. Najmłodsze, gdy mu żona umierała, kończyło rok; najstarsza, Anna, miała już dziewięć lat i ta zastępowała matkę reszcie rodzeństwa. Chcieli ją wziąć ludzie na służbę: Marta do gęsi, Wasyl na pastuszkę do bydła, ale ani ojciec by jej nie dał, ani ona samaby nie poszła, bo ktoby ojcu łyżkę strawy zwarzył, ktoby mniejsze dzieci nakarmił i ktoby w sobotę poprał chusty na rzece? Lepiej ze swymi biedować, niż u obcych panować. Anna dalej tedy biedowała, ciągła zaś praca i troska o jutro tak ją wyrobiła, że w dziesiątym roku życia miała lepsze zastanowienie, niż niejedna osoba dorosła. *Nawczyt bida worożyty* — mówi przysłowie rusińskie — i Anna w biedzie dojrzała.

(Dalszy ciąg nastąpi).

[1]) Fakt w niniejszym obrazku opowiedziany przydarzył się w powiecie kałuskim. (Przyp. aut.)

KRONIKA.

WIADDMOŚCI KOŚCIELNE.

Dziś, 2 października, przypada święto Aniołów Stróżów, ustanowione około roku Pańskiego 1610, przez Ojca św. Pawła V. Wpierw jednak Hiszpanja obchodziła tę uroczystość z wielkiem nabożeństwem.

W kościele N. Marji Panny, odprawia się w kaplicy Aniołów Stróżów wotywa solenna.

U OO. Paulinów przypada odpust bracki.

* Dziś o godz. 11 rano, odbędzie się w kościele N. Panny Marji nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Karola Langiego.

Kalendarz. Dziś Aniołów Stróżów; jutro Kandyda i Ludomira.

KURJER KRAKOWSKI.

* Liczne grono osób odprowadziło wczoraj zwłoki ś. p. Karola Langiego na miejsce wiecznego spoczynku. Wśród publiczności zauważyliśmy wielu posłów sejmowych, profesorów Uniwersytetu i Muzeum techniczno-przemysłowego oraz poważny zastęp obywateli. Na trumnie złożono kilka wieńców, między innemi: „Od wdzięcznych uczennic wyższego zakładu naukowego dla kobiet i dyrektora.

* Obiad pożegnalny, wydany dla ks. Windischgraetza przez obywatelstwo i wojskowych, odbędzie się dziś o 5 po poł. na sali Hotelu Saskiego. Salę już od wczoraj rozpoczęto przystrajać gustownie.

* Wczoraj o 10 rano przedstawili się nowemu komendantowi korpusu krak. feldmleitn. Krieghammerowi wszyscy oficerowie korpusu krakowskiego. Nowy komendant złożył również wczoraj wizytę p. prezydentowi miasta.

* Bawi w naszem mieście p. Wacław Holewiński, redaktor warszawskiego *Wędrowca*, w powrocie z kąpiel.

* Uroczyste otwarcie nowego roku akademickiego 1889/90, odbędzie się we wtorek 8 października. Akt ten rozpocznie się nabożeństwem w kościele akademickim św. Anny, poczem udadzą się profesorowie z uczniami do głównej auli „Collegii novi", gdzie nowy Rektor, prof. Korczyński, odbierze urzędowanie od swego poprzednika, który jednocześnie złoży sprawozdanie z czynności swych w roku ubiegłym. Inauguracja zakończy się odczytem na temat: „Ogólne prawidła ustroju człowieka w stanie zdrowia i choroby, objaśnione przykładami z zakresu fizjologji krwi".

* Pierwsze walne zgromadzenie świeżo zawiązanego stowarzyszenia „Solidarność", o którem wczoraj pisaliśmy, odbędzie się w przyszłą niedzielę. Godzina i miejsce zostaną w swoim czasie podane do wiadomości publicznej. Na porządku dziennym ma być wybór zarządu i rady nadzorczej oraz rezolucje członków, odnoszące się do statutu i działalności towarzystwa.

* Dyrekcja ruchu kolei państwowych, uwiadamia interesowanych, że jej godziny urzędowe trwać będą od 8 rano do 3 po połndniu.

* Dochodzi nas wiadomość, że sześciu ludzi napadło z drągami na drugą budkę strażnika kolejowego od Bierzanowa ku Podłężowi, z zamiarem rabunku. Znajdujący się wpobliżu stróż kolejowy spłoszył napastników, którzy jednak zdołali zabrać zegar służbowy niklowy N. 10 ze znakiem C. L. B. Śledztwo prowadzi c. k. żandarmerja z Wieliczki.

KURJER LWOWSKI.

* Komitet dla zjazdu kółek rolnicznych zajmował się na ostatniem posiedzeniu, sprawą ulokowania delegatów, którzy w liczbie dwustu kilkudziesięciu zapowiedzieli już swe przybycie do Lwowa. Przyjęto zaproszenie „Gwiazdy" i „Skały", które to stowarzyszenie oddajo swe sale na nocleg dla włościan. Umieszczeniem nauczycieli zajęło się Tow. pedagogiczne.

Minister rolnictwa hr. Falkenhayn, przybył do 28 b. m. do Mizunia, zwiedził gospodarstwo lasowe a 29 z. m. udał się do Stanisławowa. — Radca Śladkowski, dyrektor ruchu kolei Karola Ludwika, otrzymał od szacha perskiego order komandorski słońca i lwa. — W sobotę zarzadzone rewizje w redakcjach czasopism ruskich *Zorja* i *Prawda* oraz w lokalach stowarzyszeń *Besida, Proświta* i *Akad. Bractwo.* Rewizje te mają pozostawać w związku ze śledztwem, toczącem się przeciw pp. Franko i Pawlikowi i innym. — W teatrze rozpoczęły się próby z dramatu hr. Starzeńskiego p. t.: *Stracona wedeta.*

* Wczoraj rozpoczęła się tu, przed trybunałem sądu przysięgłych, rozprawa w sprawie oszustwa popełnionego przy sprzedaży lasów hr. Uruskiego. — Zastępcą komenderującego we Lwowie zamianowany został jen. Bechtelsheim. — Nr. 271 *Dzien. Polskiego*, został skonfiskowany za artykuł wstępny p. t.: „Jednoroczni ochotnicy". — P. Namiestnik zwiedził gmach uniwersytecki, który się... wali. Sale wykładowe przedstawiają jeziora, pełne rumowiska i tynku, opadłego z sufitu. Mury popękały do sklepień.

KURJER PROWINCJONALNY.

W Złoczowskiem gimnazjum wynosiła liczba uczniów Rusinów, w ubiegłym roku tylko 85: w bieżącym zaś roku wzrosła do 98.

Przy dopełniającym wyborze na członka Rady powiatowej mościskiej, wybrano z grupy gmin wiejskich *O. Józefa Liskowackiego*, gr. kat. parocha z Mościsk.

Do Rady powiatowej w Bohorodczanach, wybrano przy dopełniającym wyborze z gmin wiejskich *O. Sofrona Lewickiego*, gr. kat. wikarego z Kryczka i *O. Włod. Pańka* z Sadżawy.

Dr. Junowicz, dyrektor rozwiązanej szkoły realnej w Serecie na Bukowinie, mianowany został dyrektorem szkoły realnej w Lublanie, w Krainie.

* † Zmarł *ks. Józef Polańskij*, gr. kat. proboszcz w Babinie, w dekanacie samborskim dnia 20 września w 84 r. życia, a 61 kapłaństwa.

Kolbuszowa. Dnia 20 b. m. późnym wieczorem został izraelita Herr Wolf w Rusinowie, powiatu kolbuszowskiego, podczas spożywania wieczerzy, wystrzałem ze strzelby przez okno w piersi ugodzony. Zdołał on poznać sprawcę czynu Jana Puzia z Rusinowa, a następnie o godz. $2\frac{1}{2}$ w nocy skończył życie. Morderca został uwięziony.

* Wieczorki śpiewacko-deklamacyjne młodzieży szkolnej, urządzone przez ks. *Manastyrskiego z Pańskiej Dołyny* w Myliewie i Wyżnicy, na Bukowinie, wypadły dobrze. Czysty dochód przeznaczono w Myliewie na Tow. „*Szkoła*"; w Wyżnicy zaś dla miejscowej czytelni.

KURJER WARSZAWSKI.

* Wystawa starożytności, o której pisaliśmy wczoraj, zapowiada się bardzo świetnie. Przyjęło

4)

MIŚ.

POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH

PRZEZ

Jerzego Myrjela.

(Ciąg dalszy).

Ksiądz powrócił do domu.

Był wówczas ładny czas jesienny. Po rannych przymrozkach, słońce jasne ogrzewało ziemię, jeszcze bydło pasło się po ścierniskach, jeszcze ludzie orali, dnie były pogodne, a o południu prawie ciepło.

Jednego dnia stokiem wzgórza ku kościołowi szli dwaj myśliwi. Tak przynajmniej sądzić można było z kostiumów i ze strzelb zawieszonych na ramionach. Świadczył o tem zresztą gruby, ciężki pies, biały w kasztanowe łaty, z tej rasy, która już dziś wyginęła prawie, ustępując miejsca modnym seterom i pointerom.

Pies widocznie był w złym humorze i miał potemu słuszne powody, ze swego punktu widzenia. Mógłby się nawet na myśliwych śmiertelnie obrazić, i więcej ich nie chcieć znać, gdyby wogóle pociwa jego natura zdolna była do pamiętania uraz.

Bo proszę sobie wyobrazić, idą na polowanie... Pies, ma się rozumieć, przodem. Nie wyrywa się, nie biegnie naprzód bez pamięci, jak szaławiła psiego rodu, ale kroczy poważnie, jak przystało na solidnego wyżła starego autoramentu; wyciągnął pysk, węszy. Czuje kuropatwy. Wie, że całe stadko zapadło w podorywce. Idzie jeszcze parę kroków, staje. Podkulił jedną łapę przednią, wyciągnął ogon i z okiem w jeden punkt utkwionem stoi nieruchomo, jak posąg. Przecież nietylko porządny myśliwy, — ale lada kuchta wie o tem, że pies przybrawszy taką pozycją, chce powiedzieć myśliwemu: — pilnuj się! zwierzyna. Każ mi iść naprzód, a wnet spłoszone stadko porwie się. Strzelaj wten czas, a jeśli co zabijesz, to ci przyniosę.

Tymczasem Medor stoi jak mur, a strzelcy tego nie widzą... idzie dalej, znów staje, rusza znacząco ogonem, oni nic. Zniecierpliwiony robi jeszcze parę kroków... stadko kuropatw zrywa się tuż przed nim, a ci panowie wcale tego nie widzą. Ptaki przelatują im nad głowami, a oni dyskurs prowadzą!

Najcierpliwszego psa można tym sposobem oburzyć.

Medor, widząc z kim ma do czynienia, ziewnął parę razy, zwiesił ogon i szedł dalej, wietrząc i stając, więcej z psiej zasady, ze zwyczaju, aniżeli z potrzeby.

Myśliwi tymczasem, nie zważając na Medora, zapomniawszy widocznie o celu swej wyprawy, zajęci byli rozmową.

— Wiesz Józefie, — mówił jeden z nich, wyższy wzrostem i szczuplejszy, — wiesz Józefie, gdybym miał syna...

— Przypuszczasz więc...

— Zapewne, mam powody myśleć o tem, i nieraz zastanawiam się nad obowiązkami, jakieby z tego tytułu na mnie spadły.

Towarzysz poruszył głową z giestem niedowierzania.

Przez chwilę obaj milczeli.

— Obowiązki to ciężkie, — rzekł pierwszy, — tem trudniejsze, że nie zdaje mi się, że długo będę żył na tym świecie.

— O tem nie myśl... i o synu także nie myśl, przecież go jeszcze nie masz.

— Ale gdyby... Pomówmy o tej kwestji tak sobie, jak mówimy o wielu innych, teoretycznie.

— Chcesz znowuż sprzeczki, jak widzę.

— Kto wie, może w tym razie zdania nasze nie będą różne.

— O cóż idzie?

— Szczerze mówiąc, my się tak bardzo znów nie różnimy w zdaniach i w kwestjach ogólnych zgadzamy się zupełnie jeden z drugim.

— Tak, — odparł śmiejąc się drugi, — zapewne, ale gdy idzie o szczegóły, skaczemy sobie nieraz do oczu, niby dwa koguty. Czy ty nie czujesz zmęczenia, Leonie?

— Istotnie trochę. Co prawda, nie powinienem chodzić zawiele.

— Siądźmy więc, to odpoczniesz. Ten kamień będzie nam służył za kanapę.

Myśliwi usiedli. Medor widząc to, zbliżył się ku nim, spojrzał jak gdyby z politowaniem i rozciągnął się jak długi. Przy takich myśliwych, zaprawdę nie miał co lepszego do zrobienia.

Pan Leon wyglądał znacznie młodziej od swego towarzysza. Był wyższy, szczuplejszy, nosił tylko wąsy, i ubierał się zawsze starannie. Marczyński nie dbał wcale o swoją powierzchowność. Niski, barczysty, trochę otyły, twarz miał szeroką, okoloną zarostem twardym, koloru nieokreślonego, gdyż były w nim włosy wszelkich barw, a przeważnie siwe; taka też gęsta czupryna pokrywała mu głowę. Całą ozdobą tej twarzy, o rysach dość pospolitych i grubych, były oczy niebieskie, pełne życia, które czasem bardzo poważnie, a czasem złośliwie, z pod brwi krzaczystych patrzały.

Elegantem Marczyński nie był. Nowiutenkie ubranie wyglądało na nim tak, jakby je dziesięć lat kto nosił. Tylko w uroczystych chwilach życia, pozwalał żydowi w miasteczku, że mu przystrzygł nieco czupryne, brodę zaś sam sobie obcinał co pewien czas, wielkiemi nożycami. Ostatni raz uczynił to w dzień ślubu p. Leona, na którym ukazał się nawet w czarnym, niebardzo zaplamionym surducie i w wykrochmalonym kołnierzyku.

(Dalszy ciąg nastąpi).

w niej udział wiele osób posiadających pamiątki rodzinne, między innemi pani Natalja Świniarska przyrzekła wystawić szal koronkowy, własność niegdyś Marji Antoniny, oceniony na 60.000 rubli, zaś JE. ks. arcybiskup Popiel pamiątki z Katedry, oraz zobowiązał się poprzeć sprawę wystawy u proboszczów i prałatów archidjecezji warszawskiej. Upoważnił nadto biuro Muzeum przemysłu i rolnictwa, w którem ma być pomieszczoną wystawa, do zwrócenia się o współudział do wszystkich biskupów djecezalnych.

* Nowo mianowany konsul austro-węgierski baron August vom Wacken, przedtem radca legacji w Bukareszcie a następnie w Petersburgu, przybył już do Warszawy w zeszłą sobotę.

* W zeszłą niedzielę odbyło się posiedzenie połączonych rad zarządzających Towarzystw kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-bydgoskiej. Przedmiotem narad były sprawy taryfowe oraz stosunki kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej z koleją żelazną iwangrodzko-dąbrowską w przedmiocie przewozu węgla kamiennego. Akcjonarjusze zagraniczni świecili nieobecnością; reprezentował ich p. Henryk Święcicki.

* Linochód Blondin, który produkował się tu niedawno ze swoją zręcznością, spodziewany jest niezadługo z powrotem. Ma on przejść po linie rozciągniętej nad Wisłą od jednego do drugiego brzegu.

NOMINACJE I PRZENIESIENIA.

* Namiestnik przeniósł c. k. komisarza powiatowego Emila Mikołaja Czepielowskiego, ze Lwowa do Białej, zaś praktykanta konceptowego c. k. Namiestnictwa Adama Przybieleckiego z Białej do Przemyśla.

* Dyrekcja skarbu zamianowała oficjałów c. k. głównej kasy krajowej Jana Partykiewicza i Marcelego Wirskiego adjunktami c. k. głównej kasy krajowej we Lwowie w IX klasie rangi.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Cesarzowa austrjacka bawi obecnie w Meranie, gdzie korzystając z pięknej jesiennej aury, urządza codziennie dalsze wycieczki, w towarzystwie Arc. Walerji. Monarchini wygląda doskonale i interesuje się żywo sprawami miejscowej ludności. — Dzienniki ogłaszają z gorliwością, godną lepszej sprawy, biuletyny o stanie zdrowia... koni wyścigowych w Peszcie. Wprost śmiesznym jest n. p. biuletyn, że „wczoraj spożył „Trjumf“ nieco siana i wypił szklankę wina“. — Namiestnik niższej Austrji bar. Possinger, nabył willę w Gracu. Wiadomość tę łączą z coraz częściej obiegającemi pogłoskami, o ustąpieniu namiestnika z zajmowanego stanowiska. — Znany szachista Englisch. dał wczoraj, w nowym klubie, świeży dowód swej biegłości w grze. P. E. grał jednocześnie 30 partij z doskonałymi partnerami i odniósł zwycięstwo w przecięciu 5 godzin w 18 partjach.

KURJER PARYSKI.

* *Figaro* z ironją donosi o zamianie w Niemczech nazwy „cygar“ na *rauchrolle*. Patrjotyczny wynalazca, pastor Zeller z pod Stuttgardu, dostał nagrody za to 100 marek.

* W przeciągu maja, czerwca i lipca b. r. było cudzoziemców w Paryżu 120.573, podczas gdy w r. 1888 przez te trzy miesiące liczba ich wynosiła 49.738.

* Zbiór faksimiljów do nauki paleografji nowożytnej, wyszedł w Paryżu. Obejmuje on podpisy z XVII i XVIII stulecia, autografy listów Henryka IV, Marji Médicis, Ludwików XIII i XIV. Richelieugo i t. d.

* Coraz nowsze dzieła przybywają do charakterystyki wielkiej rewolucji. *L'Album du Centenaire*, wydanie Jouvet'a, przez Augusta Challamela, autora „Historji wolności we Francji“, przedstawia się bardzo poważnie.

* Paweł Marin napisał dzieło p. t.: „Joanna d'Arc, jako strategiczka“, w którem dowodzi, że bohaterka francuska miała nietylko natchnienie z góry, ale i wielką znajomość sztuki wojennej.

KURJER PETERSBURSKI.

* Inżynier Hobb czyni tutaj starania o utworzenie nowej komunikacji wodnej, któraby w stosunkach międzynarodowego handlu stanowiła prawdziwą epokę. P. Hobb projektuje połączenie, za pomocą kanału Elby z Morawą, wpadającą do Dunaju. W dalszym ciągu, inżynier chce przeprowadzić kanały poprzez Odrę do Wisły. Cel polega na połączeniu mórz: Niemieckiego i Bałtyckiego z Czarnem. Największa trudność leży w uregulowaniu Wisły. Sfery skarbowe i komunikacij bardzo się tym projektem zainteresowały.

* Zaczęły od niedawna obowiązywać nowe taryfy zbożowe.

KURJER LITERACKO-ARTYSTYCZNY.

* P. Wincenty Rapacki, utalentowany artysta dramatyczny teatru warszawskiego, rozpoczyna jutro szereg występów gościnnych na naszej scenie. P. R. ukaże się w „Safandułach“ Sardou, w roli Vauclina.

* W roku bieżącym upływa lat sto od urodzin Lindego, który pochodził z rodziny szwedzkiej, zamieszkałej w Toruniu. Na uniwersytecie niemieckim, spotkał się z ideą polską, pokochał ją i zajął się wielkiem przedsięwzięciem: Słownikiem języka polskiego. Pomnikowem dziełem uskutecznił zamiar. Czyby nie należało uczcić pamięci znakomitego męża w rocznicę jego urodzin?

* Sewer (Ign. Maciejowski) w ostatnich czasach bardzo wiele pisze; jestto nowy rodzaj noweli, polegający na tem, aby koloryt łudząco naśladował naturę; dlatego to nowele najnowsze Sewera noszą napis: „malowane w słońcu“. Pisarz naśladuje malarzy, którzy obrazy swoje robią *plein-air*. W rzeczach tych panuje wesołość, wdzięk i zamiłowanie życia. Obecnie utwór podobny rozpoczął „Kurjer Warszawski“.

* *Sokole loty* przez Z. D. Kraków. Księgarnia Żupańskiego i Heumanna. 1890.

Młody adept sztuki rymowania wystąpił z swojemi próbami. Nie są to „sokole“ loty, ale podlotki. Autor ma zacną myśl, którąby rad pięknie wypowiedział; czasami mu się to udaje. Zanadto jednak daleko okiem mierzy, zwykłym krokiem dostać się tam nie może i zostaje w połowie drogi. Forma nie dopisuje jeszcze, nie potrafi zastosować się do przewodniej myśli, nad nią panuje, i ztąd rodzi się niekształtność rymów i częste przeskoki z jednego przedmiotu na drugi. — Książeczka wygląda ładnie, papier i druk mile wpadają w oko.

* Ze sfer małoruskich. Celem popierana wydawnictwa ruskiej *Bibl. dla młodzieży*, wychodzącej w Czerniowcach, zamyślają niektórzy Rusini lwowscy założyć czasopismo dla młodzieży.

* Sprawozdawca nasz teatralny w obszerniejszym artykule mówić będzie jutro o wczorajszem bardzo pięknem i interesującem przedstawieniu „Pana Alfonsa“ komedyi Aleksandra Dumas'a (syna), my zaś dziś zaznaczymy tylko, że sala była przepełnioną inteligientną publicznością (wśród której znajdował się pierwszorzędny znawca teatru p. Stanisław Koźmian), że bawiono się doskonale, oklaskując gorąco, i z prawdziwem uznaniem wyborną grę p. Armanda Dutertre, oraz pani Wojnowskiej, Zalewskiej, Solskiego i małej Dulębianki. Artyści teatru krakowskiego, w jednym z antraktów ofiarowali utalentowanemu gościowi-koledze cenny i ładny upominek, złoty łańcuszek do zegarka z medalionem, przedstawiającym orła białego. Mamy nadzieję ujrzeć raz jeszcze p. Bolesława Plucińskiego na wieczorze muzykalno-deklamacyjnym, wkrótce urządzić się mającym, na którym sympatyczny artysta wygłosi wiersze poetów polskich i francuskich, po polsku i po francusku. P. Koźmian — o którym wspomnieliśmy wyżej — wyrażał się o grze p. Dutertre z wielkiemi pochwałami. Podnosił on szczególnie nader intelligentny i poprawny sposób uwydatnienia myśli autora, jakiem celowali niegdyś w polskim teatrze: Żółkowski, Królikowski, Rychter, a dziś Tatarkiewicz i Kotarbiński.

ROZMAITOŚCI.

Śmierć Leroux'a. Depesze telegraficzne z Rewla donoszą o odnalezieniu zwłok nieszczęśliwego Karola Leroux. Przedstawienie naznaczano pierwotnie na 22 września, tj. na niedzielę, silny jednak wicher, wiejący z południowo zachodniej strony, uniemożliwił napełnienie balonu. Wtedyto zapowiedziano przedstawienie na czwartek, stan powietrza jednak poprawił się tak dalece, iż urządzono przedstawienie we wtorek zeszłego tygodnia, o godzinie 4 popołudniu. Balon ustawiono nad morzem. Napełnienie balonu trwało przeszło dwie godziny i Leroux znajdował się przez ów czas w niezwykle wesołem usposobieniu; śmiał się i żartował, mówiąc, iż będzie musiał wykąpać się w morzu, do czego zresztą, jak dowodził, był nader przyzwyczajony. W skutek polecenia władzy, przygotowano na wodzie trzy parostatki i pięć łódek; powietrze było zupełnie łagodne: najmniejszy nawet wiaterek nie przerywał ciszy. O godzinie 6 Leroux siadł na trapez i puścił się z balonem w górę. Odezwały się rzęsiste oklaski i aeronauta, kłaniając się na wszystkie strony, pomknął w przestworze. Balon wznosił się dwie minuty i doścignął już przeszło 4.000 stopowej wysokości, gdy naraz zadął silny wicher od lądu, który popędził napowietrzny statek daleko nad morze. Strach paniczny ogarnął widzów. Przypuszczać należy, iż Leroux nie zdawał sobie sprawy z tego, jak daleko właściwie znajduje się od brzegu, inaczej bowiem nie ryzykowałby szalonego skoku. Uczynił on go w odległości półtora wiorsty od lądu i widzowie widzieli na tle zachodzącego słońca jasno, jak Leroux oderwał się ze spadochronem od balonu. Spadochron otworzył się i w silnych zygzakach zaczął szybko spadać na dół, unoszony jednakże jednocześnie silnym podmuchem wiatru coraz to dalej nad morze. Na brzegu odezwały się straszne okrzyki trwogi. Parostatki i łódki popędziły w kierunku spadającego areonauty, bieg ich jednakże, porównany z szalonym pędem lecącego na dół spadochronu, wydawał się żółwim krokiem. Momentu zetknięcia się spadochronu z powierzchnią morza, z brzegu nie można było obserwować, ludzie będący jednak na parostatkach i łodziach obserwowali tę chwilę dokładnie. Aeronauta wpadł do morza ze spadochronem w bardzo znacznej od parostatków odległości i uderzył całem ciałem o powierzchnię morza, przyczem prawdopodobnie postradał życie. Uderzenie ciała było tak silne, iż woda prysnęła do góry na parę sążni. Spadochron z aeronautą po kilku sekundach poszedł na dno. Najstaranniejsze poszukiwania, jakie natychmiast we wszystkich kierunkach dokonywano, nie doprowadziły do niczego. Nie odnaleziono w pierwszej chwili ani ciała żeglarza, ani też jego przyrządu. Gdy stojącej ciągle nad brzegiem morza masie widzów dano znać o strasznej katastrofie, wszyscy jednomyślnie zdjęli przykrycia głów i przeżegnali się. W tejże chwili wyrażono też gorącą chęć postawienia na tem miejscu, zkąd Leroux się puszczał, pomnika z napisem: „Najodważniejszemu żeglarzowi napowietrznemu“. W Warszawie panuje serdeczny żal po nieszczęśliwym aeronaucie, który przez czas parotygodniowego swego pobytu zdołał sobie zaskarbić szczególną sympatją. Nie był to też zwykły przedsiębierca, którego jedyną zaletą byłaby zręczność cyrkowa, eksploatowana dla wyciągnięcia największych możliwych zysków. Sztuka jego, to trjumf odwagi ludzkiej nad tym żywiołem, ktorego dotychczas umysł ludzki nie zdołał pokonać.

Divorçons. Żelazny kanclerz, który z wysoka patrzy na świat cały, który poobalał wszystkich nieprzyjaciół swoich z Arnimem na czele, ma uszanowanie i respekt tylko dla jednego dyplomaty, mianowicie dla posła niemieckiego w Londynie, hr. Hatzfelda. Jestto człowiek o wysokich zaletach umysłowych. W r. 1863-cim hr. Hatzfeld ożenił się z amerykanką mieszczańskiego pochodzenia, lecz po kilku latach pożycia wziął rozwód z zachowaniem wszelkich przepisów prawnych. Lata mijały, a w sercu dyplomaty poczęło się budzić dawne uczucie; żona zaś rozwiedziona zawsze go kochała. Teraz, po latach wielu łączą się znowu, a ślub odbędzie się w przyszłym tygodniu w Wiesbadenie. Głównie do tego przyczyniła się królowa Wiktorja, namiętna małżeństw kojarzycielka.

Anegdoty historyczne.

Roederer w swoich Pamiętnikach opowiada, co następuje: Gdy pierwszy konsul, udzieliwszy mi w 1802 r. swoich pomysłów do konstytucji cyzalpińskiej, polecił ich zredagowanie, przedstawiłem mu dwa projekty: jeden zwięzły i krótki, ograniczający się na określeniu władzy; drugi obejmujący rozporządzenia o stosowaniu prawa. Udałem się następnie do Talleyranda i prosząc go, aby skłonił Bonapartego do przyjęcia pierwszego projektu, rzekłem: *Konstytucja powinna być krótka i...*

Miałem dodać: *jasna*, on mi jednak przerwał mówiąc:

— Tak, *krótka* i zawiła.

Logogryf.

Bat, ber, bu, ce, ci, czy, gier, ka, le, li, lilog, mio, na, ni, ni, o, o, or, pa, pis, ra, ry, se, tel, to, ty, tyn, za, za, zie.

Z powyższych zgłosek złożyć 9 wyrazów w ten sposób, żeby z ich początkowych i końcowych głosek czytanych z dołu do góry utworzyły się nazwy dwóch ludzi, z których jeden pasie powierzone mu owieczki, a drugi mu dopomaga.

Znaczenie wyrazów:

1. Klęska powszechna.
2. Cnota ewangieliczna, lubo bywa także i zdrożnością.
3. Uczony, patrzący, zawsze w ziemię.
4. Mieszkańcy stref tak dalekich, że nie spodziewamy się zapoznać z nimi kiedykolwiek.
5. Miasteczko we wschodniej Galicji.
6. Pocieszycielka ludzi słabego umysłu.
7. Badacz pewnej klasy stworzeń.
8. Książe niemiecki, który zginął na naszej ziemi, najechawszy ją przed kilku wiekami.
9. Jenerał i minister francuski, który pokpił sprawę w chwili bardzo krytycznej.

Na nagrodę przeznaczamy „Pieśń o ziemi naszej“ z ilustracjami Kossaka.

Ostatnia poczta.

Na konferencji syndykatu Banku dla krajów koronnych w Wiedniu naznaczono termin subskrypcji na galicyjską pożyczkę propinacyjną na dzień 9 października b. r. Kurs oznaczony zostanie dopiero w ostatniej chwili. Subskrypcja odbywać się będzie także w Berlinie, Frankfurcie, Sztutgarcie, Monachium, Strasburgu, Zurychu, Bazylei i Genewie.

Ajencja rumuńska donosi, iż osoby, które miały sposobność mówić z królową Natalją podczas jej przejazdu przez Bukareszt, odniosły wrażenie, jakoby królowa zamierzała stanowczo osiedlić się stale w Belgradzie.

Wybory do skupczyny serbskiej skończyły się zwycięstwem stronnictwa radykalnego, które zdobyło 102 krzeseł poselskich, podczas gdy stronnictwo liberalne zaledwie 15. W Belgradzie wybrano samych radykałów.

Gazeta Kolońska przynosi wiadomość, że rząd turecki w ostatnich czasach rozważał na kilku sesjach ministerjalnych w jaki sposób należałoby zadowolnić narodowe pragnienia Bułgarów i nadać przez to ruchowi wolnościowemu, jaki się wśród nich szerzy, kierunek zgody z interesami państwa Ottomańskiego. Jeśli na razie nie powzięto w tej mierze stanowczych postanowień, to głównie dlatego, że jedno z większych mocarstw, którego współdziałania domagał się rząd turecki, odmówiło wysłania wspólnej noty do mocarstw na traktacie berlińskim podpisanych.

Z Londynu donoszą, że skutkiem przerwania tam wodnych, nastąpił w prowincji Kii w Japonji tak straszny wylew wody, że kilka miast znikło zupełnie z powierzchni ziemi a przeszło 15.000 ludzi straciło życie. Na domiar nieszczęścia pousuwały się wierzchołki kilku gór i zasypały zupełnie sześć wielkich wsi. Szkoda ma wynosić przeszło sześć miljonów dolarów.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Insbruk 2 października. Zakład sierót Sieberera otwarto tu wczoraj uroczyście, w obecności arcyksięcia Karola Ludwika. W gronie gości znajdował się także minister-prezydent Tisza.

Paryż, 2 października. Pogrzeb jenerała Faidherba odbył się z wielką pompą przy udziale kilkunastu tysięcy osób.

Berlin, 2 paźdz. *Post* donosi, że rząd nie przedłoży parlamentowi żadnych wniosków zmierzających do zmiany ustawy o socjalistach, ale domagać się będzie tylko przedłużenia tejże ustawy.

Rotterdam 2 paźdz. Na wczorajszem zgromadzeniu komitetów strejkujących postanowiono nie zniżać postanowionych warunków.

Bruksela, 2 października. Rada miejska uchwaliła poświęcić sto tysięcy franków na uczczenie jubileuszu rządów króla Leopolda, który wypada jak wiadomo w roku przyszłym.

Rzym, 2 października. „Fanfula“ donosi, że w Genui w pobliżu pałacu królewskiego odkryła policja nagromadzone materjały wybuchowe i kawały ołowiu, a tuż opodal lont zapalony. Zdaje się, że przygotowany był zamach, który na szczęście w ostatniej chwili udaremniono.

Belgrad, 2 paźdz. Persiani trzy razy odwiedzał królowę, która do tej pory nie chce się zgodzić na warunki rejencji, wskutek czego spotkanie z królem dotąd nie nastąpiło.

Belgrad, 2 paźdz: Natalja zgadzała się już na to, aby mogła odwiedzić pałac królewski nieoficjalnie jako pani Kecsko. Rejencja nie przyjęła jednak tej propozycji. Król rozgniewany chciał do Niszu odjechać, rejencja wstrzymała go atoli od podjęcia tego kroku.

Stuttgard, 2 paźdz. Koło Wildpark w pobliżu Stuttgardu uderzyła maszyna o pociąg osobowy, skutkiem czego parę wagonów zostało zdruzgotanych, osiem osób zabitych, a 25 rannych.

Karlsbad, 2 paźdz. Milan odjechał do Norymbergi.

Preszburg, 2 paźdz. Między tutejszą załogą szerzy się zakaźnie zapalenie óćz (trachoma). W szpitalu garnizonowym leży 92 chorych. Zarządzono środki ostrożności.

Paryż, 2 października. Podług nadeszłych tutaj wiadomości Bonlanger zwątpił już w powodzenie swojej sprawy. Obiegają pogłoski, że przenosi się stanowczo na wyspę Jersey.

Berlin, 2 października. *Reichsanzeiger* ogłasza orędzie zwołujące parlament niemiecki na dwudziestego drugiego października. Według *Posta* cesarz Wilhelm, z całym dworem wyjedzie z Aten 31 października i przybędzie do Konstantynopola 2 listopada. W Konstantynopolu zabawi dwór niemiecki przez tydzień.

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 2/10.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą	żądają
Ruble papierowe . . za 100 rubli	122 50	123 50
Marki niemieckie . . za 100 mar.	58 —	59 —
20-to frankówka złota	9 44	9 54
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	104 25	106 —
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	96 25	97 50
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	104 —	105 25
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	97 55	98 25
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100 25	101 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . .	96 —	97 25
4% „ „ „ „ „ II Em.	94 —	95 —
4½% „ „ „ „ „ . .	98 25	99 25
5% „ „ „ „ „ . .	100 50	101 50
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	103 —	104 25
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100 —	101 —
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	95 —	96 25
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	86 75	87 75

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 1 października 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austrjac. papier op.	83 75	Obl. ind. gal..	104 60
Renta austrjac. srebrn. „	84 60	4½% Obl. Poz. kraj. galic. .	96 50
Renta austrjac. 4% złota.	110 20	6% List. zas. g. Za kr. z. 36-l.	104 75
Renta austrjac. 5% pa. nie.	99 65	4½% Listy zas. Bankn kr. g..	— —
Akc. ban. AW..	921 —	Akc. Länderb..	246 —
„ kredytowe	307 90	„ kol. Kar.-L.	192 50
Londyn	119 75	„ „ lw.-czer.	82 —
Napoleony	9 48	„ „ połudn..	120 75
Dukaty	5 67	Ruble	1 23
Marki	58 40	Srebra	— —
5% Ren. w. pap.	— —		
4% „ „ złota	100 35		
Losy prem. w..	138 25		

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 1 października

Bank. austr....	171 25	4% Lis. lik. pol.	57 50
Krótki Wiedeń	171 60	Ak. kol. Kar. L.	82 50
Banknoty ros..	211 25	austr. kred.	164 50
5% Lis. zas. pol.	62 —	Ultimo Ruble .	210 25

Targ zbożowy na Kleparzu

(Kraków 1 paźdz.).

Pszenica biała od 8.60 do 9.10; czerwona od 8.60 do 9.15; żółta od 8.50 do 9.00; żyto 7.25 do 7.75; jęczmień od 7.50 do 8.50; na pasze od 6.75 do 7.2[illegible]; owies od 6.75 do 7.35; wszystko za 100 kilogramów.

REPERTUAR TEATRALNY.

Czwartek. „Safanduły“ komedja w 4 aktach Sardou. Pierwszy występ p. Rapackiego.

Sobota. Drugi występ p. Rapackiego. „Narcyz Rameau“ dramat 5 aktach Brachvogla.

Niedziela. Trzeci występ p. Rapackiego. „Kupiec Wenecki“ komedja Szekspira.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

d. 30 września 1889.

Hotel Saski. Baron Ripp, jenerał z Jarosławia. Baron Andrzej Konopka, z Biskupic. Antoni Wrotnowski, z Łek. Ludwik Kadłubowski, z Kongresówki. Wilhelm Ursel, z Mszany Dolnej. Zygmunt Schnepp, z Wiednia. Wilhelm Fack, z Wiednia. Hr. Marya Lasocka, z Krakowa. Herman Burkardt, z Drezna. Michał Naimski, z Spytkowic. Karol Wesokomeytsky, z Wiednia. Oktawia Maussu, z Francji. Stanisława Orłowska, z Warszawy. Marja Petrienk, z Wiednia. Jan Eissler, z Wiednia. Anna Kuester, z Kazmierzy Wielkiej.

WOJNA EUROPEJSKA. Nowa gra towarzyska do nabycia w pierwszorzędnych magazynach. Cena 1 złr. 20 cnt.

CYRK
ALBERTA SCHUMANNA.

Dziś i codzień

wielkie przedstawienie.

Początek o godz. $7^1/_2$ wieczór

Bliższe szczegóły w plakatach dziennych.
Codziennie nowy urozmaicony program.

Albert Schumann,
dyrektor.

(2-30)

Kto hoduje kwiaty, to się pięknie bawi,
Lecz kto sadzi szczepy, pomnik sobie stawi!

Szczepów w **Zakładzie Św. Józefa dla osieroconych chłopców w Krakowie** można nabyć po bardzo zniżonej cenie: **bo jabłonie wysokopienne, pięcioletnie, bogato zakorzenione, z silnemi koronami, gładkimi i równymi pieńkami i tylko w doborowych gatunkach 40 Złr., porzeczek tylko wielkoowocowych 6 Złr., malin ciągle rodzących 2 Złr., żywotniki (Thuje) piramidalne do $1^1/_2$ metra wysokości 60 Złr. za 100 sztuk.**

Więc czyż może być coś podobnego tanie?

12 (1-6)

Pierwszy główny skład przyborów kościelnych

Stanisława Przybylskiego

w Krakowie, — Rynek A-B. L. 46.

utrzymuje na składzie i poleca:

Wyroby z chińskiego srebra, słynnej fabryki Christofle et Co. w Paryżu, łyżki, noże, widelce, tace, cukierniczki, itp.; wyroby z czeskich granatów: broszki, bransolety, krzyżyki, szpilki do włosów itp.; krzyżyki złote i srebrne; serca na relikwje św. itd. (3-3)

Wysyłki na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą.

H. KRETSCHMER

w Krakowie Rynek Nr. 10.

Handel towarów korzennych i norymberskich skład artykułów religijnych, różańców, koronek, medalików, krzyżyków i różnych paciorków, wielki wybór obrazków świętych. Papier i przybory piśmienne, herbata chińska i rosyjska w doborowych gatunkach. Poleca się pamięci Szan. Publiczności.

Na składzie najlepszy lakier na posadzkę.

Ceny bardzo niskie.

KSIĘGARNIA

G. Gebethnera i Ski w Krakowie

poleca

najnowsze prace Dr. Czesława Czyńskiego:

Magnetyzm i hypnotyzm z ill. 1 złr.

O suggestyi hypnotycznej w pedagogice 30 c.

L'hypnotisme et ses effets curatifs z przedmową prof. Charcota z Paryża 40 ct.

Des sciences occultes, z ill. 1 złr.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. (3-3)

STANISŁAW BRAZDA
SKŁAD OBUWIA
DAMSKIEGO I MĘSKIEGO

przy ulicy Florjańskiej Nr. 29.

Przyjmuje wszelkie obstalunki i wykonywa w jak najkrótszym czasie z najlepszych materjałów, po cenach nader umiarkowanych, oraz wszelkie reparacje uskutecznia na czas oznaczony, a jako były przykrawacz p. A. Hanickiej, ręczy za staranne wykonanie. (2-4)

Aux personnes désireuses de se **perfectionner dans la langue française,** peut donner des leçons un professeur de Paris.

S'adresser à la Redaction du journal.

Udziela lekcyi języka francuskiego były profesor z Paryża. (1-6)

Wiadomość w Redakcyi.



FABRYKA PIERNIKÓW

K. MOLĘCKIEGO

przy ul. Brackiej l. 5.

istniejąca od 33 lat w Krakowie

sprzedaje

30 sztuk całusków za 25 ct.

(3-6)



Najpiękniejsze i najbogatsze wydawnictwo obrazkowe polskie

„ŚWIAT"

DWUTYGODNIK ILUSTROWANY.

Wychodzi w Krakowie od 1 stycznia 1888 r., z licznemi dodatkami powieściowemi i rycinowemi. — Każdy rocznik stanowi odrębną całość zupełnie skończoną. — Współpracownikami **„Świata"** są **najznakomitsi malarze polscy i najznakomitsi nasi pisarze.** — Krytyka zagraniczna i krajowa wyraża się o każdym niemal zeszycie **„Świata"** z najgorętszemi pochwałami. — Komplety z bieżącego roku można jeszcze nabywać.

Najlepiej i najdogodniej prenumerować „ŚWIAT" w jego administracji:

Kraków. 40. Ulica Szpitalna.

(3-6) PRENUMERATA WYNOSI:

Rocznie 12 złr. — Półrocznie 6 złr. — Kwartalnie 3 złr.

SKŁAD FORTEPIANÓW
HARMONIJ I PIANIN
BRONISŁAWY GABRYELSKIEJ

Kraków, Rynek główny. Krzysztofory.

Wynajem!



Wynajem!

1(4-10) **Sprzedaż na raty!**

ANTONI ROZMANIT
KRAKÓW

Fabryka parowa

Cykorji, Surogatów kawy i kawy figowej

W Rakowicach pod Krakowem

Nagrodzona dwoma srebrnemi medalami zasługi c. k. ministerstwa handlu i rolnictwa.

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszelkie gatunki Cykorji i sztucznej kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem.

Fabryka poleca przedewszystkiem:

Surogat Kawy w pudełkach (szufladkach).
Surogat Kawy w szklankach.
Kawę śrutową francuską Rozmanita.
Cykoryą krakowską gorzką.
Kawę figową.
Cykoryową Kawę perłową (Nowość).
Kawę krakowską w skrzyneczkach wyborową.
Kawę żołędziową.

Zalecając wyroby mojej fabryki, przewyższające zaletami wszelkie tego rodzaju produkty zagraniczne, żywię niepłonną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze, które otaczają zawsze i wszędzie swem życzliwem poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnemi w popieraniu i rozpowszechnianiu wytworów moich. (4-?)

Do nabycia we wszystkich handlach

!Pewny środek na zasadzie dokonanych prób!

wył. uprzyw.: Fabryka, Wiedeń, Rosja i państwo Niemieckie!

Medal	Medal	Medal
Warszawa 1885—1886.	Kraków 1887.	Symferopol 1888.

Broszurka 80 stron druku, **niezbędna dla każdego budującego, franko i bezpłatnie**

„EXSICCATOR"

wyn. Inż. techn.: G. Ritter w Warszawie,

niszczy grzybek drzewny, osusza wilgoć i t. p.:

Zarząd filji: Kraków ul. św. Sebastjana Nr. 5.

Ceny „Exsiccatora" w Krakowie do 40 kilo — kilo po 40 cnt. wyżej po 35 cnt.

Agentów poszukuje się. (3-?)

W. Stachowicz

KRAWIEC CYWILNY i WOJSKOWY

poleca 5 (3-7)

bogato zaopatrzony skład
WSZELKIEGO RODZAJU UNIFORMÓW,

jako też

wszelkie artykuły dla c. k. oficerów, urzędników wojskowych i cywilnych.

Kraków, Rynek L. 30.

PIWO z EKSTRAKTEM SŁODOWYM

wyrobu

KONSTANTEGO WISZNIEWSKIEGO

Aptekarza w Krakowie,

polecone przez Towarzystwo Lekarskie krakowskie na wniosek komisji przemysłowej tegoż Towarzystwa, pismem z dnia 24 Kwietnia 1889, L. 338.

Sposób użycia: W razie kaszlu używać można po małej szklaneczce przed południem, wieczorem, albo idąc na spoczynek.

Cena flaszki 36 cnt. (2-10)

Cena zniżona.

PERŁY HUMORU POLSKIEGO

3 wielkie tomy

cena zniżona 2 złr. 70 ct.

z przesyłką 3 złr.

Wydawca

K. BARTOSZEWICZ

w Krakowie. (1-?)

Skład wyborowej

NAFTY SALONOWEJ

krajowej i Amerykańskiej.

Ul. Szpitalna l. 9.

Poleca się Szanownej Publiczności. Ceny nizkie

(2-8) **Kajzer Wiktorja.**

Wyszczególniony czterema medalami i dyplomem honorowym.

JÓZEF WITOSZYŃSKI (114, 2-12)

ulica Florjańska, l. 17.

Członek Stowarzyszenia międzynarod. wykonawców narzędzi chirurgicznych, ortopedycznych i bandaży.

Poleca swoją **fabrykę narzędzi chirurgicznych, ortopedycznych. bandaży i wyrobów nożowniczych,** jako to: paski pachwinowe, pasy brzuszne, pępkowe, bandaże przeciw onanji dla chłopców i dziewcząt, suspenzorya, wyroby gumowe i metalowe, klizopompy francuskie, irrygatory, strzykawki do ran, rozpylacze, aparata inhalacyjne, maszynki elektryczne, aspiratory Potaina i Dieulafoy, termokantery Paquelina z różnemi palnikami, termometry angielskie Seiferta, kąpielowe urometry, kattetery z nowego srebra i elastyczne, bougies, strzykawki podskórne (Prawaza), poduszki gumowe, worki gumowe na lód, respiratory, pończochy angielskie na rozdęcie żył, bandaże Martinicgo, pugilaresy z narzędziami lekarskiemi i ginekologicznemi w wielkim wyborze, kleszcze położnicze wszelkiego rodzaju, waty i bandaże do opatrywania chorych i t. d. **Wszystkie narzędzia sprzedaje po cenach wiedeńskich.**

W wielkim wyborze wszelkie nożownicze wyroby własnej fabryki oraz angielskich, jak: noże stołowe i do wetów, noże kuchenne, scyzoryki, brzytwy całkiem cienko szlifowane sprzedaje z poręczeniem dobroci, brzytwy oryginalne Lecoltra, noże sztuczne pistoletowe, nożyczki, nożyce krawieckie, puszczadła, troakary, nożyce do strzyżenia bydła i owiec, szczypce do znaczenia owiec numerami, nożyce ogrodowe różnych systemów, noże ogrodowe, piłki i t. d.

Wszelkie miejscowe i zamiejscowe zamówienia, reperacje i ostrzenia powyższych przedmiotów uskutecznia się w najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych.

Polecając się łaskawym względom P. T. Publiczności, jak dotąd tak i nadal starać się będzie o **szybkość i dokładność** w wykonaniu powierzonych mu zamówień.

Zakład istnieje od roku 1870.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.